

KRESOWIAK GALICYJSKI

ISSN 1426-4773



W NUMERZE:

- Z wojennego września
- W przedwojennym Cieszanowie
- Kronika policyjna
- Kto na burmistrza Lubaczowa

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 8(165)

sierpień 2010 r.

Cena 2,20 zł (0% VAT)

BIEDA W PRZYGRANICZNYM POWIECIE

**CZYTELNIA
MBP CIESZANÓW**

Bieda nie rzuca się w oczy. Ludzie wstydzą się swego ubóstwa i robią wszystko aby go ukryć. W tym celu pozorują normalność. W czterech ścianach porcjują żywność i żyją na kredyt, ale na zewnątrz ubierają się tak jak inni i mówią, że „jakoś wychodzą na swoje”. Poprawia to ich samopoczucie i daje satysfakcję, że nie jest się wykluczonym.

Prawdą obiektywną jednak jest, że żyjemy w jednym z najbiedniejszych województw w kraju a powiat lubaczowski to przecież jego przygraniczne cywilizacyjne rubieże. Tu o wszystko jest trudniej a nade wszystko o stałą pracę. Bieda od wielu lat wpisana jest w społeczny pejzaż tego powiatu. Przeobrażenia gospodarcze w 1990 roku nader boleśnie dotknęły rejon lubaczowski. Padły tu niemal wszystkie zakłady produkcyjne: słynne „zamki” zatrudniające prawie 1000 pracowników, mleczarnia, POM, Spółdzielnie Kółek Rolniczych oraz PGRy w które powiat był szczególnie zasobny. W rezultacie pojawiło się wysokie bezrobocie. A w ślad za tym do wielu domów zagładnęła bieda. W 1996 roku na terenie powiatu zarejestrowanych było aż 6471 bezrobotnych w tym 2430 bez prawa do zasiłku. Teren powiatu zamieszkuje około 60 tysięcy mieszkańców. Jeśli odejmiemy emerytów i rencistów to okazuje się, że co drugi mieszkaniec powiatu był bez pracy. Dane te w 2010 roku wyglądają bardziej optymistycznie. W Powiatowym Urzędzie Pracy w Lubaczowie zarejestrowanych jest 4821 bezrobotnych w tym 2145 kobiet. Większość z nich bo aż 3105 to mieszkańcy wsi. Natomiast aż 1273 dotąd jeszcze nigdy nie pracowało. Dotyczy to głównie ludzi młodych, którzy nie przekroczyli 27 roku życia. Wprawdzie bezrobocie spadło ale nadal jest alarmujące.

Szczególnie trudna niekiedy wręcz dramatyczna sytuacja utrzymuje się w byłych osiedlach popegerowskich. Budowane niegdyś w szczyrim polu, stanowią dziś enklawy biedy i braku perspektyw. Tutaj bieda staje się dziedziczna i dzielona jest z innymi. Panuje przekonanie skoro w trudnej sytuacji są moi sąsiedzi to wobec tego i moje położenie jest znośne. Mieszkańcy tych osiedli ratują się emeryturami i rentami jak też życiem na kredyt. W osiedlach PGR zalegają już w kolejnych dniach od wzięcia emerytury i po zapłaceniu zaległości, żywność kupowana jest na kredyt. Najkoszmarniejsza jest zima. We wszystkich osiedlach kotłownie centralnego ogrzewania zostały polikwidowane a w domach pieców kaflowych brak. Pozostaje ogrzewanie zastępcze, na które z kolei nie każdą rodzinę stać. Prawdą jest jednak, że wielu mieszkańców tych osiedli nie przejawia aktywności zawodowej a pracę u rolników „na dniówkę” traktują jako ujmę.

Ala nie tylko mieszkańcy osiedli popegerowskich nie są zbyt aktywni w szukaniu pracy i zarobków. Na przykład, do Oleszyc dojeżdżają do pracy robotnicy z Młodowa i Karólówki, chociaż na miejscu bezrobotni niemal codziennie okupują ławki na rynku. Podobnie jest i w innych miejscowościach. Powszechnym zjawiskiem jest brak chętnych do prac dorywczych. Również szefowie niektórych firm w Lubaczowie skarżą się na kłopoty ze skompletowaniem załóg.

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Lubaczowie pomaga około 400 podopiecznym, którzy korzystają z różnych form pomocy. Liczba

Jubileusz 50-lecia LKS „Ursus” w Dachnowie

Stadion – marzenie

Wszyscy, którzy przybyli 17 lipca br. na otwarcie i poświęcenie stadionu w Dachnowie cmokali z zachwytem. Stadion – marzenie. Marzenie to spełnił burmistrz Zdzisław Zadworny wraz z Radą Miasta i Gminy w Cieszanowie za milion złotych. Drugi milion otrzymano z Ministerstwa Sportu. Oddanie do użytku boiska piłkarskiego o sztucznej nawierzchni wraz z oświetleniem zbiegło się z 50-leciem działalności Ludowego Klubu Sportowego „Ursus”.



Przecięcie wstęgi - otwarcie boiska piłkarskiego o sztucznej nawierzchni

- W ubiegłym roku Rząd RP pilotażowo wprowadził program budowy boisk piłkarskich o sztucznej nawierzchni, o nazwie „Orzeł”. Jest on kontynuacją popularnego już programu budowy boisk szkolnych - „Orlik 2012”. Jedno z nich macie w Dachnowie przy Zespole Szkół. Proponowałem prezydentom Przemyśla i Krosna, by podjęli się realizacji tej inwestycji na Podkarpaciu. Nie stać ich było wyłożyć 1 milion zł w ciągu roku lub nie mieli terenu na to zadanie. Temat podjął burmistrz Cieszanowa Zdzisław Zadworny. Wraz z radnymi zbudował stadion w Dachnowie, który dziś oddajemy do użytku, a który będzie służył piłkarzom nie tylko tej pięknej wsi. – mówił poseł na Sejm RP Piotr Tomański z Żurawicy. - Macie dobrego, zaradnego gospodarza w gminie, jakim jest burmistrz Zdzisław Zadworny. Potrafił zintegrować środowisko. Prężnie działają w gminie Ochotnicze Straże Pożarne, Koła Gospodyń Wiejskich, sportowcy. Taką inwestycją jak ta, potrafi promować was w kraju. Na ręce przewodniczącej Koła Gospodyń Wiejskich wręczam ten kosz cukierków, – dodał Honorowy Obywatel Cieszanowa, wojewoda podkarpacki Mirosław Karapyta.

Starosta lubaczowski Józef Michalik w przeszłości grał w piłkę nożną. 40 lat temu założył klub piłkarski w Wielkich Oczach, Przyjeżdżał do Dachnowa, by grać z „Ursusem”. Tym razem przyjechał, by wręczyć puchar dla jubilata. Uroczystego przecięcia wstęgi otwarcia dokonali: poseł na Sejm RP Piotr Tomański i Mieczysław Golba, wojewoda M. Karapyta i burmistrz Cieszanowa Z. Zadworny. Aktu poświęcenia nowego boiska dokonał rodak Dachnowa, wykładowca na KUL dr ks. kan.

cd. na str. 3

SESJA RADY POWIATU

Ocena realizacji zdań inwestycyjnych była głównym tematem lipcowej sesji Rady Powiatu. Omówione zostały inwestycje dokonane w ciągu ostatnich dwóch lat. W 2010 roku w ramach programu usuwania skutków klęsk żywiołowych dokonano odbudowy nawierzchni dróg: Narol Wieś – Podlesina (2 km), Basznia Dolna – Wólka Horyniecka (2,458 km), Oleszyce – Zabiała (1 km), przez wieś Nowy Lubliniec (860 m). Ponadto dokonano przebudowy drogi powiatowej na odcinku granica powiatu – Cieszanów (27,763 km) oraz na odcinku Lubaczów – Basznia Dolna (12,397 km). Ponadto podjęte zostały inwestycje: Przebudowa obiektów Zespołu Szkół w Lubaczowie oraz zakup urządzeń dydaktycznych do Centrum Kształcenia Ustawicznego. Wartość zadania: 7 142 804,75 PLN. Zadanie współfinansowane jest ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 2007 – 2013.

W I kwartale 2010 roku ogłoszono i rozstrzygnięto przetarg na realizację szkoleń dla uczestników projektu „ePrzyspieszenie w powiecie lubaczowskim – likwidacja wykluczenia cyfrowego”. W ramach przedmiotowego projektu wydatkowano kwotę 2040 032,36 PLN, w tym w 2010 roku 921 131,44 PLN. W kwocie tej zawierają się m.in. koszt budowy 2 stacji bazowych WIMAX, koszt budowy 52 stacji przekątnikowych WIMAX/WiFi, opłata za dostęp do Internetu, opłata za serwis i utrzymanie infrastruktury sieciowej oraz serwis i utrzymanie urządzeń u beneficjentów końcowych projektu, koszt montażu 75 urządzeń odbiorczych WiFi u beneficjentów końcowych projektu.

Radny Henryk Goraj odniósł się do sprawozdania finansowego SP ZOZ w Lubaczowie. Stwierdził, że mimo zmiany kierownictwa nie zaszły istotne zmiany w sposobie zarządzania szpitalem. Przypomnił, że w 2009 roku zadłużenie szpitala wzrosło do 3482611,35 zł. Radny krytycznie też odniósł się do polityki kadrowej szpitala. Stan zatrudnienia w stosunku do 2008 roku wzrósł o 18 osób. Natomiast stan zatrudnienia lekarzy spadł o 2,54 osoby. Henryk Goraj zauważył też pozytywne w zarządzaniu. Poprawiła się rentowność majątku, poprawie uległ wskaźnik płynności finansowej.

Starosta Józef Michalik ustosunkowując się do wypowiedzi radnego wyjaśnił, że wielkość kontraktu podpisanego przez szpital z NFZ w Rzeszowie na rok 2010 nie pokrywa kosztów utrzymania obiektu. Wzrosły ceny leków, energii i wynagrodzeń. Wzrosły też stawki za dyżury lekarzy, które jeszcze niedawno były po trzydzieści zł za godzinę a teraz są już powyżej 50 zł. Odnosnie zatrudnienia starosta powiedział, że zobowiązujemy dyrektora aby zatrudnienie na każdym stanowisku było uzasadnione. Dyrektor szpitala Stanisław Bury powiedział, że od czasu objęcia przez niego obowiązków dyrektora stan załogi jest niezmienny.

Radny Henryk Goraj poinformował, że na apel Podkarpackiej Izby Rolniczej wsparcia powodźnian włączyli się rolnicy z naszego powiatu. W wyniku akcji w gminie Cieszanów zebrano 24 ton zboża, Oleszyce – 24 ton, Stary Dzików – 23 ton, Wielkie Oczy – 19 ton i Horyniec – 5 ton. Tak pokaźna zbiórka świadczy o dużym zaangażowaniu i poczuciu solidarności mieszkańców naszego powiatu z poszkodowanymi przez powódź. MW

Międzynarodowy sukces teatru „MAGAPAR”

Lubaczowski teatr „Magapar” uczestniczył w Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym „Festival in Paradise”, organizowanym przez American Association of Community Theatre, podczas którego odniósł międzynarodowy sukces! Festiwal odbywał się na Florydzie w dniach 19 VI- 30 VI. Oprócz lubaczowskiego teatru uczestniczyły w nim teatry z Australii, Danii, Włoch, Rosji, Singapuru, Hiszpanii, Brazylii oraz Stanów Zjednoczonych. Przedstawienia oceniano międzynarodowe jury. Teatr „Magapar” zaprezentował sztukę „Pamięć” w reżyserii Barbary Thieme, która została bardzo wysoko oceniona, a zespół otrzymał 4 nagrody: 1. Outstanding Visualization - za wybitne obrazowanie. 2. Outstanding Music and Sound - za wybitną muzykę i dźwięk. 3. Best Youth Ensemble - dla najlepszego młodzieżowego zespołu aktorskiego. 4. Best Premiere of a Production - za najlepszą premierę sztuki teatralnej.

Twoje Radio Lubaczów

Historyczna droga z Lubaczowa do Kobylnicy

W Krakowie została podpisana umowa na utworzenie historycznej drogi tzw. „Lubaczówki” o długości 12 km prowadzącej z Lubaczowa do Kobylnicy. Jej zbudowanie umożliwi dostęp do terenów leśnych, które nawiedzają różne klęski (np. chrabąszcz majowy) jak też ułatwi wykonywanie zabiegów pielęgnacyjnych w uprawach leśnych. Asfaltowa droga będzie także służyć dla potrzeb rekreacji, turystyki i edukacji. Z drogi

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

skorzystają także rolnicy gdyż umożliwi ona dojazd do trudno dostępnych gruntów. Inwestycja ta rozpoczęta zostanie jesienią a jej zakończenie przewidziane jest w listopadzie 1011 roku. Wartość inwestycji to prawie 9 mln zł. Życie Podkarpackie

Rajd nocny Motocykli Zabytkowych

Rajd rozpoczął się w Zamościu pod hasłem „Kresy wielu kultur”. Jego uczestnicy dysponowali w oryginalnym stanie motocyklami wyprodukowanymi przed 1984 rokiem, musieli znieść trudy wielokilometrowej trudnej trasy. Z Zamościa wyruszyło 80 zabytkowych motocykli. Trasa wiodła przez Topólcę, Zwierzyniec, Majdan Sopocki do Narola, który stanowił metę. Na wszystkich przystankach miały miejsce oryginalne konkurencje (zabawy zręcznościowe z zabytkowym sprzętem przeciwpożarowym, test wiedzy o zabytkowych motocyklach). W Narolu po wręczeniu nagród Koło Gospodyń Wiejskich przyjęło wszystkich swojskimi wyrobami i bigosem. A na scenie wystąpiły zespoły „Duja Band”, „Morhana” i „Śrubka”. Życie Podkarpackie

Dwaj gimnazjaliści uratowali staruszkę

Zaginął 78 – letni mieszkaniec Bihali. Grupa policjantów zaczęła przeskakiwać lasy wokół wioski. Wieczorem policjanci poprosili o pomoc STORAT. Dwa zespoły ratowników z psami bez skutku poszukiwały staruszkę. Leżącego mężczyznę odnalazło go dwóch chłopców: Andrzej Dobrowolski (14 lat), i Konrad Staromiejski (13 lat). Staruszek był bardzo słaby i nie był w stanie wstać. Konrad został przy staruszku a Andrzej pobiegł do wsi i powiadomił komendanta OSP o znalezieniu staruszkę. Komendant zadzwonił na policję. Zjawili się ratownicy i chłopcy zaprowadzili ich na miejsce. Zachowali się bardzo odpowiedzialnie – chwali chłopców mł. aspirant Andrzej Farion – Zasłużyli na uznanie. Uratowali człowieka. Nowiny

Upozorował własną śmierć

24 czerwca w przysiółku Moszczanicy Witki spalił się samochód. Strażacy po ugaszeniu pożaru w bagażniku znaleźli mocno zwęglone ludzkie szczątki. Oględziny wykazały, że ciało pozbawione było głowy a jego stan utrudniał identyfikację. Policja ustaliła, że samochodu używał 24 – letni mieszkaniec Różańca Sławomir J. karany za kradzieże i włamania, poszukiwany nakazem osadzenia w areszcie.

Sławomir J. chciał zdobyć pieniądze i uciec za granicę. W tym celu kupił polisę na życie za 200 tys. zł. i rozpoczął poszukiwania swego sobowtóra z zamiarem jego zamordowania. Wówczas jego 59 – letni ojciec uzyskałby od firmy ubezpieczeniowej odszkodowanie. Gdy z początkiem czerwca powiesił się 40 – letni mieszkaniec Różańca Sławomir J. wraz z ojcem i 18 – letnim siostrzeńcem Dawidem F. wyjął z grobowca zwłoki samobójcy. Odrąbali mu głowę i zostawili wraz z trumną w grobowcu. Resztę zwłok rzucili do bagażnika i spalili. Sławomir J. mieszkaniec Różańca przez tydzień ukrywał się przed policją. 1 lipca został jednak zatrzymany. Super Nowości

Nowy nadleśniczy

Nowym nadleśniczym Nadleśnictwa Oleszyce został Waldemar Cisek. Po ukończeniu Technikum Leśnego w Lesku studiował na wydziale leśnym Akademii Rolniczej w Krakowie. Po ukończeniu studiów prowadził kolejno leśnictwa: Czerniakowa Buda, Dzików i Futury. A w Nadleśnictwie Oleszyce pracuje od 1981 roku. Niezależnie od pracy zawodowej Waldemar Cisek pełni funkcję przewodniczącego Rady Miejskiej w Oleszycach, jest też członkiem Rady Społecznej ZOZ przy Szpitalu Powiatowym w Lubaczowie i członkiem Okręgowej Rady Łowieckiej w Przemyślu. Od 25 lat przewodniczył Związkowi Zawodowemu Leśników Polskich w Nadleśnictwie Oleszyce. Ponadto jest działaczem piłkarskim w klubie sportowym „Błękitni” w Futurach. Życie Podkarpackie

Warcabiści z Horyńca Zdroju najlepsi

Warcabiści horynieckiej Unii na Młodzieżowych Drużynowych Mistrzostwach Polski w Warcabach 100 – polowych w Dąbkach koło Koszalina zdobyli 5 medali i zajęli I miejsce. Najlepsze lokaty przypadły w kategorii młodziezek do lat 10 – Sylwii Krzykowskiej i Klaudii Zaborniak (I miejsce) oraz Justynie Plaskacz i Angelice Żuk (II miejsce), w kategorii młodziezek do lat 13 III miejsca zdobyły Magdalena Pachla i Patrycja Pogorzelec, w kat. młodzicy do lat 13 VII miejsca zajęli Wiktor Nesterak, Kamil Plaskacz i Łukasz Karuś. Z kolei w kategorii juniorki młodsze do lat 16 trzecią lokatę zapewniły sobie Natalia Zaborniak i Gabriela Żuk. Opiekunami warcabistów jest Ewa Żuk – prezes klubu i Jan Artymowicz – szkoleniowiec. Nowiny

cd. ze str. 1

BIEDA W PRZYGRANICZNYM POWIECIE

ta od kilku lat jest stała. Oczywiście jedni się wykruszają ale niestety do tego grona dołączają inni. W opinii kierownika Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej Renaty Meder problemem jest dziedziczenie biedy. Biedni byli dziadkowie, rodzice i biedne są ich dzieci. A więc jakiś zaklęty krąg z którego trudno jest się wyrwać albo też nie ma się na to ochoty. Tacy ludzie już przywykli, że muszą żyć z pomocy państwa. Niestety w takich rodzinach częsty jest alkoholizm. Osoby te zajmują zazwyczaj mieszkania komunalne, za które zazwyczaj nie płacą czynszu i zalegają z opłatami za energię elektryczną. Spełniają warunki ustawowe do otrzymywania pomocy, którą najczęściej otrzymują. Do pracy by poszli, ale tylko wówczas gdyby im ktoś ją zaproponował. Obowiązuje zasada: opieka się nam należy. Daje też o sobie znać bariera psychologiczna - przekonanie że taki ich los.

Bezrobocie i związane z nim ubóstwo jest bolesnym problemem społecznym. Tymczasem jest cisza wokół tego zjawiska. Do alarmujących danych już wszyscy zdołaliśmy się przyzwyczaić. Syty nie rozumie głodnego. Dla wielu pracujących bezrobocie jest bez znaczenia a nawet bywa powodem do większej osobistej satysfakcji. Wprawdzie pracujący zauważają to zjawisko ale twierdzą, że bezrobotni jakoś sobie poradzą. Poza tym uważają, że wielu z nich to ludzie, którzy po prostu nie chcą pracować.

W rzeczywistości jednak bezrobocie i wiążąca się z tym bieda, to nie tylko konieczność zaciskania pasa ale również daleko idące ubóstwo duchowe, dewastacja moralna i psychiczna ludzi. Długotrwały brak pracy powoduje totalną bezradność, utratę wiary w siebie, poczucie krzywdy i niesprawiedliwości, rodzi przeświadczenie, że tak już musi być. W efekcie, że stanu tego o własnych siłach trudno się wydostać. Oczywiście, że są rodziny, które mimo braku stałej pracy jakoś sobie radzą, jeżdżą na zarobek za granicę, podejmują różne doraźne prace ale niestety takich jest mniejszość. W realiach biedy, bezrobocia jednostki pozbawione skrupułów stają się bezwzględne. Wchodzą niekiedy w kolizję z obowiązującym porządkiem prawnym. Natomiast ludzie wrażliwi przeżywają swoisty dramat. Ktoś, kto przez całe życie kierował się zasadą, że tylko poprzez pracę można coś w życiu osiągnąć teraz czuje się wyjątkowo podle. Taka osoba ze względu na bariery psychologiczne nie pójdzie po zapomogę, nie zwróci się do krajana o pomoc. W konsekwencji w opinii bliskich staje się nieudacznikiem.

Smutne, że do biedy samorządy gminne zdołały się już przyzwyczaić. Żadna gmina z tego powodu nie bije na alarm. Pracownicy ośrodków pomocy nie wykazują większego zainteresowania losem rodzin, których nie posiadają w ewidencji. Obsługują najczęściej rodziny, które same zgłaszają się o pomoc. Nie ogłaszane są statystyki, nie podejmowana jest analiza tego zjawiska. Ośrodki w swej pracy w większym zakresie jak dotychczas winny również wykorzystywać działające w terenie organizacje pozarządowe, stowarzyszenia i fundacje. Nie może dominować przekonanie, że tak musi być jak jest a każdy bezrobotny sam powinien szukać jakiegoś rozwiązania. Oczywiście jedną z dróg ograniczania stref ubóstwa są nowe miejsca pracy a z zabiegami o nie gmin różnie bywa.

Marian Ważny

*„Kresowiak Galicyjski”
pismem Twoich stron rodzinnych,
Twojej małej ojczyzny, w której mieszkasz,
pracujesz, albo w której się urodziłeś i masz
tutaj krewnych, przyjaciół i znajomych.*

cd. ze str. 1

Stadion – marzenie

Michał Maciołek. Z rzutu karnego strzelił pierwszego gola.

Wiceprezes klubu Stanisław Myśliwy przypomniał 50-letnią historię LKS „Ursus”, jego zawodników żyjących i zmarłych. Klub powstał w 1959 r. z inicjatywy Państwowego Ośrodka Maszynowego w Dachnowie. Duże zasługi położył jego dyrektor Gondek. Pierwszy stadion był za zabytkowym pałacem w kierunku lasu. W drużynie wówczas grali: Mikołaj Semeniuk, Michał Kulik, Andrzej Drewniak, Stefan Sierżega, Stanisław Brzyski, Adam Stypka, Tadeusz Stypka, Karol Cencora. Zmieniali się zawodnicy, prezesi oraz lokalizacja stadionu. Wiceprezes Stanisław Myśliwy wymienił ich nazwiska i imiona na przestrzeni tych 50 lat istnienia klubu, ponieważ był jeden rok przerwy w jego istnieniu. Prezes Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Jarosławiu Mieczysław Golba wraz z wiceprezesem Mikołajem Machem z Horyńca Zdroju wręczył zasłużonym działaczom i piłkarzom brązowe, srebrne i złote honorowe odznaki za zasługi w rozwoju piłkarstwa. Brązowe odznaki otrzymali: Krzysztof Misztal, Jerzy Gielarowiec, Krzysztof Gruszczyński, Ryszard Mularczyk, Mateusz Nadworny, Jan Szczerbiwilk; srebrne honorowe odznaki Związku; Stanisław Różycki, Lesław Ciechanowski, Marian Pacholek, Andrzej Witko, Piotr Bielko, Stanisław Brzyski, Aleksander Zadworny, Marian Jabłoński, Stanisław Dopart, Bronisław Zadworny, Zbigniew Pacholek, Henryk Szczepanik, Józef Krawiec. Złote odznaki zawisły na piersi: Czesława Szczerbiwilka, Władysława Mamczury, Adama Prymy, Jana Gogoła, Wojciecha Świzdora, Zdzisława Zadwornego.

Były też gratulacje, puchary i nagrody rzeczowe w postaci sprzętu sportowego od władz sportowych, samorządowych i społecznych powiatu i województwa. Dyrektor Powiatowego Banku Spółdzielczego w Lubaczowie Paweł Kapel, w ramach statutowego wspierania działalności kulturalnej i społecznej, członkom LKS „Ursus” wręczył komplet stroi sportowych z logo banku. Życzono klubowi awansu z klasy A do wyższej ligi.

Z dużym zainteresowaniem goście i mieszkańcy Dachnowa obejrzeni pierwszy mecz na nowym boisku. Grała reprezentacja księży z diecezji zamojskiej – lubaczowskiej z piłkarzami miejscowego klubu wzmocnionymi dwoma dziennikarzami. Rozmawiałem w przerwie meczu z kapitanem drużyny ks. Markiem Winogrodzkim: - Gramy w halowej piłce nożnej, na boisku jak do piłki ręcznej i to 6-7 zawodników. Dziś przyszło nam grać na dużym, pełnowymiarowym stadionie i to 11 zawodników. Nie ma dziś z nami odpowiedzialnego za sport w diecezji ks. Piotra Szeptucha, który teraz odprawia Mszę św. w parafii za zmarłego ks. Zbigniewa Antosza, który przed rokiem zginął w górach. Inni księża też w sobotę mają obowiązki duszpasterskie. Grają ci, którzy mogli i chcieli przyjechać z Biłgoraja, Zamościa, Hrubieszowa i innych parafii, jak ks.; Maciek Lewandowski, Marek Mazurek, Marian Wyrwa, Krzysiek Augustynek, dr Michał Maciołek, nowo wyświęceni w tym roku kapłani. Mecz zakończył się remisem 3:3.

Adam Łazar

Miss końskich piękności



Przejazd na kucyku

cd. na str. 4

cd. ze str. 3

Miss końskich piękności

W niedzielę, 18 lipca br. Okręgowy Związek Hodowców Koni w Rzeszowie i Powiatowe Koło w Lubaczowie na stadionie „Czarnych” w Oleszycach byli organizatorami Piątego Regionalnego Przeglądu Ogierów i Klaczy Zimnokrwistych. Upał dawał się we znaki ludziom i koniom. Ogierzy i klacze skorzystały z miejsc ocenionych i metalowej balustrady przed wybiegiem na płycie. Klacze ocenie ustąpiły pierwszeństwa ogierom, może dlatego, że było ich mniej i startowali w dwóch konkurencjach: czempionacie hodowlanym i próbie dzielności. Komisja sędziowska w składzie: Andrzeja Kosior, Jadwiga Topczewska, Marek Gibała spośród 8 ogierów zimnokrwistych tytuł czempiona przyznała gniademu ogierowi „Sobar” Jana Rumaka z Widelki, pow. Kolbuszowa. Ten 4-letni ogier również wygrał zasadniczą próbę dzielności, uzyskując z wynikiem 18 pkt. ocenę bardzo dobry. Konkurencja ta polega na ciągnięciu wozu przez konia w stępie i klusie w odpowiednim czasie na odpowiednim odcinku drogi oraz na próbie ciągnięcia wozu przy zablokowaniu kół. Maksymalnie można uzyskać 21 punktów (po 7 pkt. za każdy element konkurencji). Drugie miejsce uzyskał ogier „Borys” Henryka Staronia z Brzyskiej Woli i kolejne: „Cymes” Tadeusza Puzacza z Medyki, „Henio” Janusza Opalki z Bachórcza, „Ryman” Tadeusza Bielana z Hermanowic koło Pikulic, „Elton” Jana Spólnika z Tabina k.Rokietnicy, Ogier „Grasam” Grzegorza Szkoły z Pruchnika został zdyskwalifikowany z powodu niemożności zaprzęgu.

W czempionacie hodowlanym ocenie płytowej poddano 12 klaczy. Komisja konkursowa oceniała typ, budowę, stęp, klus konia, pielęgnację i ogólne wrażenie. Każdy z tych elementów w skali do 10 pkt. Cztery klacze zakwalifikowano do rozgrywki finałowej. Czempionką została gniada klacz „Bonita”, urodzona 27 marca 2004 r., hodowcy Karola Szota z Łazów Dębowieckich. Klacz w bardzo dobrym typie, prawidłowej budowie uzyskała najlepsze oceny za prezentację w klusie (3 x 9 pkt). Wicczempionką została „Holida” Tadeusza Bielana, trzecie miejsce zajęła „Baśka” Jana Deca, i czwarte miejsce kasztanka „Rosa” Tadeusza Kornagi. Pozostałe klacze otrzymały następującą ilość punktów na 50 p. możliwych: „Janczarka” Henryka Dysia – 38,33 p., „Tara” Karola Szota – 41 p., „Emka” Jana Rumaka – 40,33 p., „Tamara” Eugeniusza Gołąb – 37,50 p., „Tropika” Mieczysława Bielana – 41 p., „Bamaria” Wiesława Koniecznego – 37,17 p., „Gardenia” Wiesława Koniecznego – 39 p., „Brama” Władysława Marynicza – 39,50 p. Nagrodę za najpiękniejszą kopyta otrzymała klacz „Rosa”.

Hodowcy wyróżnionych ogierów i klaczy otrzymali atrakcyjne nagrody rzeczowe ufundowane przez sponsorów. Przegląd ten organizowali i przeprowadzili: OZHK w Rzeszowie, Powiatowe Koło Hodowców Koni w Lubaczowie, Urząd Miasta i Gminy Oleszyce, Starostwo Powiatowe w Lubaczowie. Patronat honorowy nad imprezą objął Marszałek Województwa Podkarpackiego, który ufundował atrakcyjne nagrody w konkursach. Fundatorami nagród byli również: Podkarpacka Izba Rolnicza, Urząd Miasta i Gminy Oleszyce, Starostwo Powiatowe Lubaczów, Pelc Andrzej – Masarnia Sucha Wola, Państwo Sopolowie – Piekarnia Oleszyce, Zięba Stanisław – Centrala Nasienna, Foremny Józef – leśnik, Powroźnik Bogdan – POWBUD. Podczas tej imprezy czynne były stoiska z akcesoriami konnymi. Dzieci mogły przyjechać się na grzbiecie kuczka. Wokół stadionu była możliwość przyjechania się bryczkami. Dzięki życzliwości tak wielu instytucji i osób przegląd koni w Oleszycach wpisał się już na trwałe w terminarz imprez „końskich” organizowanych na terenie woj. podkarpackiego.

Adam Łazar

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213
Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. (017) 856 86 99

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Waldemar Bałda, Adam Łazar, Wiesław Kołodziej, Renata Piątek, Tomasz Róg, Adam i Eugeniusz Szajowsky, Henryk Wolańczyk, Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski.

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Prenumeratę Kresowiaka Galicyjskiego przyjmują jednostki „Ruch” S.A.

Druk: Drukarnia KOLOR-DRUK, 37-500 Jarosław.

ul. Podzamcze 28b, tel./fax: (016) 621 62 31, www.kolordruk.com.pl

e-mail: kolordruk@onet.pl

SPALIŁ SIĘ PRZESZ KOBIECĘ

Przed całym światem udawał zadowolonego z życia, pogodnego człowieka. Nawet najbliżsi nie wiedzieli, że serce Zbigniewa Buniowskiego (+38 lat) rozrywa ogromna tęsknota za prawdziwą miłością. Kiedy po powrocie z zagranicy dowiedział się, że kobieta, w której się kochał, wybrała innego, wszystko stracił dla niego sens. Skonał w mężczyznach, płonąc jak żywa pochodnia.

Potworny dramat wstrząsnął mieszkańcami Cewkowa. Kiedy w oddali zobaczyli na cmentarzu płomienie, myśleli, że ktoś po prostu podpalił śmieci. Nikt nie spodziewał się, że tam w potwornych męczarniach kona człowiek. Po chwili na miejsce przyjechali strażacy. Ugasili płonący wrak daewoo nexia i w środku znaleźli kierowcę. Widok był makabryczny: spalona twarz, zwęglone ciało. Policja szybko zidentyfikowała ofiarę. Śledczy nie mieli też wątpliwości, że było to samobójstwo. Obok leżała butelka z resztkami benzyny, którą nieszczęśnik wylał na siebie i się podpalił. Wkrótce tragiczna wiadomość dotarła do rodziny desperata.

- Kiedy mi powiedzieli, co się stało, nogi pode mną się ugięły. Nie mogłam nawet wydusić z siebie słowa. Przecież chwilę wcześniej rozmawiałem z synem. Zachowywał się normalnie. Powiedział, że jedzie załatwić jakieś sprawy i za chwilę będzie. Tak naprawdę już wtedy musiał planować co za chwilę zrobi. - opowiada łamiącym się głosem ojciec zmarłego Franciszek Buniowski (58 lat).

Zbigniew był kawalerem. Mieszkał razem z rodzicami. Starsi państwo liczyli, że to właśnie on zajmie się nimi i będzie wsparciem na stare lata. Nikt nie podejrzewał, że 38 - latek tak bardzo zmaga się z życiem. Największym marzeniem Zbigniewa była własna rodzina. Brakowało mu szczęścia i ciepła, jakie obserwował w domach swoich kolegów. Coraz bardziej dokuczała mu samotność.

Wydawało się, że los w końcu uśmiechnął się do Zbigniewa. Nie mówiąc jeszcze nic rodzinie zaczął umawiać się ze swoją dobrą znajomą. Coraz bardziej był przekonany, że wreszcie spotkał kobietę swojego życia i aż promieniał ze szczęścia. Dlatego z wielkim smutkiem musiał przerwać i wyjechać na wcześniej umówioną pracę w Niemczech. Miał tam spędzić kilka tygodni. Nieoczekiwanie wrócił do domu po kilku dniach. Dowiedział się, że kobieta, w której zakochał się do szaleństwa z nim nie będzie. Popadł w wielką rozpacz. Wsiadł do samochodu i ruszył gdzie oczy poniosą. Jeździł po okolicy, by się uspokoić. Nic z tego. Myślał o najgorszym. W końcu zatrzymał się przy cmentarzu położonym na uboczu wsi i tam odebrał sobie życie.

- Ta tragedia będzie nas dręczyć do końca życia. Nie mogę zrozumieć, dlaczego nas zostawił. Przecież tak bardzo wszyscy go kochaliśmy - mówi zrozpaczony pan Franciszek.

Wojciech Laskarzewski
 Przedruk z dziennika „Fakt”

Czym Ciebie cieszy Cieszanów?
 Czyżby czystością, ciszą?
 Co Cię często ciekawi - co czyni czujnym?
 Czy codzienne czynności co najmniej cię cieszą?
 Czy czujesz ciężar czasu człowieku?
 Czy czasem cierpisz - co cenisz?
 Czy często czytasz coś ciekawego?
 Czy czasem czekasz cudownych czasów?
 Cokolwiek czynisz - czyń cierpliwie
 Ceń czas - co czyni cuda
 Czuj się cenną częścią, członkiem całości
 Częścią Czereśni
 Częścią całego Cieszanowa

Cześć Cieszanowiacy!

Janina Szajowska

NAROL W CZORAJ I DZIŚ

Uroczystą sesją Rady Miejskiej w Narolu prowadzoną przez przewodniczącego Krzysztofa Szawarę zainaugurowany został XI Jarmark Galicyjski. Na sesję oprócz radnych, władz gminy przybyli: poseł Marek Rząsa, wicemarszałek Stanisław Bajda, dyrektor Departamentu Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich Mariusz Bednarz, podkarpacki konserwator zabytków Grażyna Stojak, komendant wojewódzkiej Policji w Rzeszowie inspektor Józef Gdański, wicestarosta tarnowski Mirosław Banach, dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Lubaczowie Marek Hadel, burmistrz Lubaczowa Jerzy Zająć, profesorowie: Henryk Gmiterek, Janusz Matkowski, Maria Mikos-Bielak, Józef Waniurski, Piotr Tomasik, Władysław Ważniewski. Ponadto w sesji uczestniczyli dyrektorzy szkół z terenu gminy, radni powiatu, kierownicy jednostek i placówek współpracujących z samorządem Narolu, przedsiębiorcy.

Profesor Henryk Gmiterek w wygłoszonym referacie omówił kształtowanie się struktur kościelnych na terenie gminy Narol w okresie przedrozbiorowym. (podajemy krótkie jego omówienie)

Już w połowie XVI stulecia jako pierwsza na tym terenie powstaje parafia narolska, ale nie w dzisiejszym rozumieniu w Narolu tylko w Narolu Wsi. To na terenie Księżnej Wólki, której już nie ma w Narolu Wsi stanął pierwszy kościół.

W 1595 roku biskup chełmski wydaje dokument potwierdzający utworzenie Parafii w Narolu i nadaniem kościołowi wezwania Marii Panny. Proboszcz narolski od właściciela Narola Łaszcza otrzymał jeden łan ziemi i sześciu zagrodników, którzy na tym łanie mieli pracować. Ci osadnicy zostali osadzeni w pobliżu kościoła, którzy w przyszłości stali się początkiem wsi Zagrody Plebańskie. Wówczas do parafii narolskiej należały wsie: Lipie, Chyże, Krupiec, Jezierna, Kadłubiska, Florianów a później Podlesina. Kościół w Narolu Wsi zaczął jednak podupadać i w rezultacie w 1785 roku jego funkcje przejął kościół w Florianowie. Florian Łoś zdecydował się na budowę stojącego do dziś nowego kościoła którego budowę ukończono w 1807 roku.

Drugą parafią na tym terenie była utworzona w 1624 parafia w Lipsku. Przy kościele, w którym służbę duszpasterską pełniło trzech księży funkcjonowała szkoła parafialna oraz przytułek dla starców. Kozacy w 1648 roku kościół spustoszyli i doprowadzili do ruiny. Taki też los spotkał przykościelny przytułek – szpital. W rezultacie kościół w Lipsku prawie zupełnie zamarł. Nawet dzieci z parafii Lipsk chrzczone były w kościele narolskim. Dopiero w 1701 roku położono fundamenty pod nową świątynię, budowa trwała kilkanaście lat i ukończona została w 1713 roku.

Trzecią parafią na terenie gminy Narol była parafia w Płazowie. W wybudowanym tu

kościół służbę pełnili Dominikanie. Wkrótce jednak zakonnicy opuścili Płazów. Funkcje duszpasterskie wykonywali tu księża z Lipska jak i z Narola. Dopiero w 1630 roku utworzono w Płazowie samodzielną Parafię. Do Parafii w Płazowie należało Brusno Żuków, Gorajec, Ruda Różaniecka, Huta Bruśnieńska, Kosopudy i Huta Różaniecka.

Na terenie narolszczyzny byli również wierni prawosławni a od 1595 greko – katolicy. Struktury tego kościoła funkcjonowały w Lipsku, Krupcu i w Płazowie. Parafia greko – katolicka już od 1613 roku istniała w Lipsku do tej Parafii należał także Bełzec. Stopniowo jednak Parafia greko – katolicka w Lipsku upada.. Jej funkcje przyjmuje zbudowana przed 1680

i Jędrzejówce. Tu też szczęśliwym dla nas trafem udało się uzyskać dofinansowanie i 30 czerwca br. zakończyliśmy budowę kanalizacji w tych miejscowościach. Wartość tego zadania przekracza kwotę 10 milionów złotych. W trakcie realizacji (ponad 5 milionów zł.) jest budowa kanalizacji sanitarnej w Narolu-etap I i budowa wodociągu w Woli Wielkiej. Przygotowana jest też dokumentacja na budowę kanalizacji dla Lipia, Kadłubisk i na Narol- etap II i Płazów

Dzięki naszym staraniom na odcinku 10 km została ułożona nowa nawierzchnia na drodze wojewódzkiej przebiegającej przez naszą gminę. W tej kadencji możemy cieszyć z nowych nawierzchni w Lipiu, Lipsku, Łukawicy, Chlewiszkach, Hucie Złomy, Łowczy, Narolu i Jędrzejówce. W roku bieżącym zmodernizowany został 2km odcinek drogi Narol- Podlesina, Płazów- Ruda Różaniecka. Również droga Ruda Różaniecka- Huta Różaniecka- granica województwa została wstępnie wybrana do realizacji.

W tej kadencji zmodernizowaliśmy drogi gminne w Łowczy, Dębinach, Jędrzejówce, Woli Wielkiej, Bieniaszówce, Narolu i Rudzie Różanieckiej. Obecnie przygotowujemy się do modernizacji ulic w Narolu: Partyzantów i Armii Krajowej. Wystąpiliśmy o nieodpłatne przekazanie nam cerkwi w Woli Wielkiej, przejętą wcześniej cerkiew w Narolu re-

montujemy w ramach RPO. Wartość tego remontu przekracza kwotę 1.7 milionów złotych. Po remoncie od przyszłego roku będzie w niej galeria artystyczna. W celu tworzenia infrastruktury turystycznej za sumę prawie 800 tys. zł zmodernizowano schronisko młodzieżowe w Hucie Różanieckiej. Kończąc burmistrz złożył serdeczne podziękowanie Radzie Miejskiej za współpracę, zrozumienie i podejmowanie często trudnych decyzji. Podziękował też swoim służbom, które przygotowują zadania inwestycyjne prowadza je i rozliczają.

Burmistrz zakomunikował, że w bieżącym roku Rada Miasta wprowadziła zwyczaj honorowania statuetkami Józefa Gdańskiego, Podkarpackiemu Konserwatorowi Zabytków Grażynie Stojak staroście Lubaczowskiemu Józefowi Michalik, staroście Tomaszowskiemu Janowi Kowalczykowi, staroście Tarnowskiemu Mieczysławowi Kras.

Mirosławowi Karapycie- wojewodzie podkarpackiemu, marszałkowi Zygmuntovi Cholewińskiemu, wicemarszałkowi Stanisławowi Bajdzie, komendantowi Józefowi Gdańskiemu, Podkarpackiemu Konserwatorowi Zabytków Grażynie Stojak staroście Lubaczowskiemu Józefowi Michalik, staroście Tomaszowskiemu Janowi Kowalczykowi, staroście Tarnowskiemu Mieczysławowi Kras.

W dyskusji poseł Marek Rząsa wyraził słowa uznania dla władz gminy Narol. Jego zdaniem dzisiejsza sesja inauguruje XI Cesarsko Królewski Jarmark Galicyjski jest dowodem pietetyzmu z jakim gmina odnosi się do lokalnej historii. - Wspólnie potraficie pięknie zmieniać otaczającą rzeczywistość z pozytyw-



Prezydium sesji Rady Miejskiej

rokiem cerkiew na Krupcu, która stała się centrum tego obrządku.

Wprowadzenia do współczesności dokonał burmistrz Stanisław Woś. Poniżej w skrócie zamieszczamy jego wystąpienie:

Po wyborach w listopadzie 2006 r. nakreśliśmy sobie kierunki działania i pracy na najbliższe cztery lata. Biorąc pod uwagę możliwości pozyskiwania funduszy unijnych i rzeczywiste potrzeby mieszkańców postanowiliśmy położyć szczególny nacisk na budowę kanalizacji sanitarnej, poprawę nawierzchni dróg, zadbać o zabytki a nade wszystko stwarzać klimat do budowania dobrego wizerunku gminy. Były to plany ambitne zważywszy, że nasze możliwości finansowe są bardzo ograniczone. Rocznie po zabezpieczeniu wydatków obligatoryjnych przy dobrym gospodarowaniu na inwestycje pozostaje nam kwota około 1 miliona złotych środków własnych. Niewiele za to można zrobić, ale biorąc pod uwagę możliwości pozyskiwania środków unijnych zaczęliśmy opracowywać dokumentację pod przyszłe wnioski.

Pierwszym pozytywnie zweryfikowanym wnioskiem jaki złożyliśmy w tej kadencji był wniosek do Ministra Środowiska w ramach Mechanizmu Norweskiego na budowę oczyszczalni ścieków dla aglomeracji Narol tj. dla 12 sołectw. Otrzymaaliśmy dotację na to zadanie i w 2009 r. wybudowaliśmy oczyszczalnię za kwotę ponad 5 milionów złotych. Kolejny wniosek w ramach RPO, złożyliśmy na budowę kanalizacji sanitarnych w Hucie Różanieckiej, Narolu Wsi, Lipsku

NAROL WCZORAJ I DZIŚ

kiem dla mieszkających tutaj ludzi z dbałością o tradycje o historię o dziedzictwo narodowe i o środowisko naturalne. I za to panie burmistrzu, panie przewodniczący, radni zasługujecie na wielkie słowa uznania – powiedział poseł.

- Narolszczyzna jest mi bliska ponieważ byłem komendantem obozu harcerskiego na Młynkach. Dlatego też dzisiaj będąc w Sejniku Województwa Podkarpackiego mam poczucie wielkiego obowiązku. - Dziękuję wam za ogromną pracę za osiągnięcia. Ogromnie się cieszę że w jakim stopniu mogę wam pomagać. Burmistrz jest człowiekiem otwartym szczerym i jak mało kto potrafi przekonać ale i podziękować za wsparcie – powiedział marszałek Stanisław Bajda.

Konserwator zabytków **Grażyna Stojak** przypomniała swe związki z narolszczyzną, na której bardzo często przybywa. Współpraca z samorządem narolskim jest fantastyczna - po-

wiedziała. Jest to środowisko które czuje rangę zabytków. Gminie Narol warto pomagać bo inwestują w zabytki cenią ich wartość. Słowa uznania skierowała do burmistrza. - Z nim dysputy nawet spory są zawsze twórcze. Zabytki są w każdej gminie ale ich ranga najbardziej doceniana jest w gminie Narol – powiedziała.

Komendant **Józef Gdański** podziękował władzom gminy za przyjęcie obiektu budynku, w którym mieści się komenda w Narolu i za jego modernizację. Podziękował też za współpracę i za wspieranie policji. Podziękował burmistrzowi. Przypominał że burmistrz często go odwiedza i oczywiście zawsze ma jakieś sprawy do załatwienia i odważnie podchodzi do problemów.

Prof. **Józef Waniurski** przypomniał, że reprezentuje tutaj grupę naukowców którzy z narolszczyzny się wywodzą. - Traktujecie nas jak gości ale my czujemy się mieszkańcami

tych stron. Z prawdziwą radością uczestniczymy w dzisiejszej uroczystości. Jest mi niezmiernie miło słuchać tego o czym pan burmistrz powiedział. Narolszczyzna zmieniła się ogromnie w porównaniu z tym jak wyglądała przed laty. Składam gratulacje za dotychczasowe dokonania. Chciałbym abyśmy mogli uczestniczyć również w przyszłych sukcesach i żebyśmy mogli się przyczynić żeby to jutro było również wspaniale – powiedział profesor.

Na sesji odczytany został również list wojewody podkarpackiego Mirosława Karapyty oraz starosty Józefa Michalika, w których wymienieni samorządowi narolskiemu składają gratulacje za dokonania i życzą dalszych sukcesów.

Marian Ważny

KTO NA BURMISTRZA LUBACZOWA

Wprawdzie wybory dopiero za kilka miesięcy ale już giełda wyborcza ruszyła. Padają nazwiska osób, które w jesiennych wyborach zaważają o fotel burmistrza Lubaczowa. Aktualny władca Jerzy Zajac zapowiedział, że nie będzie się ubiegał o kolejną kadencję. Swoją start zgłosiło już dwóch kandydatów: Krzysztof Szpyt i Janusz Szaj. Obydwaj jako urzędnicy pełnią funkcję zastępców swoich szefów. Pierwszy z nich jest zastępcą starosty a drugi burmistrza. Niestety role te niejako ustawiają ich w cieniu. Po prostu zbyt mało mieli okazji aby zaznaczyć własną indywidualność jako samorządowców. Pytani lubaczowianie czym różnią się te dwie osobowości, bezradnie rozkładają ręce.

Krzysztof Szpyt zanim trafił do samorządu był urzędnikiem bankowym. To Janusz Zubrzycki zostawszy w 2002 roku burmistrzem mianował go swoim zastępcą. Przez całą kadencję uchodził za lojalnego urzędnika burmistrza. Gdy w 2006 roku Janusz Zubrzycki przegrał wybory Krzysztof Szpyt wraz z nim opuszcza Urząd Miasta i jako lider PO zajmuje fotel wicestarosty. Związane z tą funkcją obowiązki oddaliły go od problemów miasta. Ponadto jest mało znany ze swoich poglądów dotyczących wizji rozwoju Lubaczowa. Niemniej jednak dał się poznać jako autorytet od szeroko pojętej komputeryzacji i ma znaczące osiągnięcia w rozbudowie w powiecie bezpłatnego internetu. Krzysztof Szpyt nie należy do postaci wyłownych, mających łatwość w nawiązywaniu kontaktów z ludźmi. Uchodzi raczej za urzędnika gabinetowego. Trudno go zobaczyć na ulicy Lubaczowa jak ściska dłoń znajomego i pyta co słychać? – mówi lubaczowianin.

O zbliżonym formacie jest też Janusz Szaj. Kandydat ten ma opinię człowieka burmistrza Zajaca. Pracował z nim w czasie kadencji (2002 -2006). I wraz z burmistrzem w 2002 roku odszedł z Urzędu. Gdy jednak w 2006 roku Jerzy Zajac wygrywa wybory, Janusz Szaj z powrotem wraca do Urzędu Miasta. Pełniąc funkcje wiceburmistrza miał spore możliwości wypromowania swojej osoby. Jednakże na tym polu uaktywnił się dopiero od niedawna. Jako

szara eminencja burmistrza nie zaznaczył swej indywidualności i nie zaprezentował też dotąd swojej wizji rządzenia miastem. W rezultacie każdy z moich rozmówców był w kłopotcie gdy pytałem jaki jest program Janusza Szaja i jakie w mieście są dla niego kluczowe problemy. Pytani dawali wymijające odpowiedzi. Co nie którzy tylko zapewniali, że w czasie kampanii wyborczej w pełni zaprezentuje swój program.

Można więc powiedzieć, że tak Szaj jak i Szpyt doskonale poznali funkcjonowanie urzędu i znają problemy miasta. Ale to za mało aby być dobrym włodarzem Lubaczowa. Liczy się jeszcze cały szereg cech jak dynamizm, odwaga, konsekwencja w dążeniu do celu, umiejętność pracy z ludźmi. Ale o tych predyspozycjach kandydatów właściwie nic nie wiemy.

Można usłyszeć, że na burmistrza Lubaczowa będzie startował Wiesław Bek, aktualny rzecznik prasowy wojewody i pierwszy burmistrz Lubaczowa w III Rzeczypospolitej. A więc jest również osobą dysponującą samorządową praktyką. Aktualnie sprawowana funkcja daje mu bezpośredni wgląd w mechanizm funkcjonowania administracji. Wątpliwe jednak aby Wiesław Bek bardziej był zainteresowany fotel burmistrza niż funkcją rzecznika wojewody. Praca na zajmowanym stanowisku pozwoliła się mu już mocno zakotwiczyć w województwie i jego powrót do pracy w Lubaczowa wydaje się mało atrakcyjny.

Nie możemy też zapominać o kandydacie

Prawa i Sprawiedliwości. Przecież w Lubaczowie, jak wykazały ostatnie wybory prezydenckie, partia ta ma najwięcej sympatyków. Liderzy PiS są na razie wstrzemięźliwi, tylko niektórzy z nich wymieniają Halinę Zajac, która kandydowała już na burmistrza w poprzedniej kadencji oraz Adama Swatka - który jest radnym miejskim.

Z pewnością swoje-

go kandydata wystawi PSL. Partia ta rządząc w powiecie ma również aspiracje do rządzenia miastem. Mówi się o Marii Magoń aktualnej wiceprzewodniczącej Rady Powiatu oraz o Marku Małeckim – radnym miejskim i dyrektorem Powiatowego Zarządu Dróg.

Najczęściej jednak wymienianym kandydatem na burmistrza jest prezes Miejskiej Spółdzielni „SCH” Zdzisław Cioch, który ma za sobą kilkunastoletni staż samorządowca i przewodniczącego Rady Miasta przez dwie kadencje. Zdzisław Cioch kierując przedsiębiorstwem i zmagając się z olbrzymią konkurencją codziennie zdaje trudny egzamin z zarządzania, dyplomacji i umiejętności kierowania ludźmi. Mimo, że jest na pierwszej linii frontu inwestuje, upiększa swoje zakłady. Zdzisław Cioch jest lubaczowianinem. Znane są mu więc problemy miasta i ich uwarunkowania. Słowem ma wszelkie atuty na dobrego burmistrza Lubaczowa. Jednakże wymieniany dystansuje się od ubiegania o urząd burmistrza. Warto jednak ponieść wysiłek aby go do kandydowania przekonać. Lubaczów na jego wyborze by tylko zyskał. Pamiętajmy miasto nekane wysokim bezrobociem, ubogiem w inwestycje, miejsca pracy, wymaga burmistrza z autorytetem, odważnego, zdolnego, z desperacją zdążającego do celu i mającego wizję rozwoju miasta. A takimi cechami dysponuje Zdzisław Cioch.

Marian Ważny

ZESPÓŁ MUZYCZNY

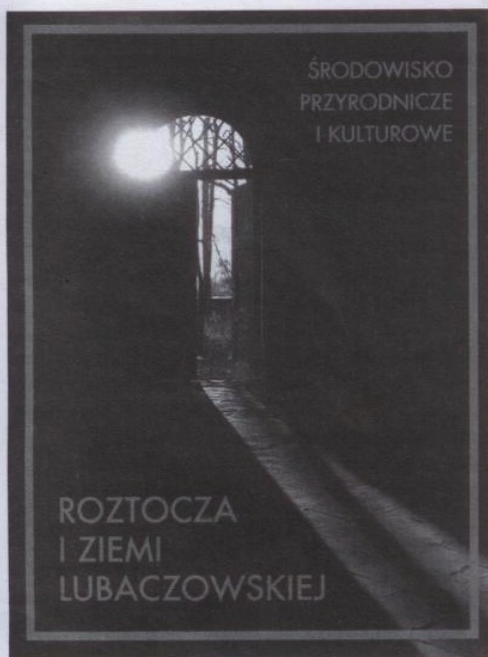
MODEZ

Muzyka na każdą okazję

Kontakt
tel. 660 462 459
tel. 697 686 594
tel. 697 627 733

- WESELA
- BANKIETY
- IMPREZY
- DANCINGI

Piękna publikacja o parkach i rezerwatach ziemi lubaczowskiej



Odrabia-
my utracony
czas jeśli cho-
dzi o publikacje
dotyczące re-
gionu. Ukazuje
się ich coraz
więcej i coraz
lepiej. Al-
bum pt. „Obsza-
ry chronione.
Parki i rezer-
waty Roztocza
Wschodniego
i Ziemi Luba-
czowskiej” jest
tego najlepszym
dowodem. Wy-
dany został
przez zasłu-
żone dla popu-
laryzacji ziemi
lubaczowskiej
P o w i a t o w e
Centrum Kul-

tury i Sportu w Lubaczowie przy finansowym wsparciu Powiatowego Funduszu Ochrony Środowiska w Lubaczowie.

We wstępie do tego albumu czytamy: „Pragniemy zachęcić Czytelników do kontaktu z przyrodą także tych, którzy dotychczas nie odczuwali takiej potrzeby. Dla wielu osób spotkanie z ciekawym okazem rośliny, dzikim zwierzęciem, a nawet z osobliwością martwej natury, zawsze dostarcza nie zapomnianych przeżyć i wrażeń. Doznań estetycznych i duchowych dostarczają wspaniałe widoki leśnego, o urozmaiconej rzeźbie krajobrazu z wtopionymi w doliny osadami, z górującymi gdzieś kopułami zabytkowych cerkwi”. Mnie szczególnie podobają się wtopione w tę przyrodę wapienne, białe krzyże i kapliczki wykonane w ludowym ośrodku kamieniarskim w Starym Bruśnie.

Autorem tekstu w tym Albumie jest Tadeusz Misiak. Ze znanostwem pisze o Południoworoztoczańskim Parku Krajobrazowym, utworzonym w 1989 r., obejmującym 20 373 ha, z czego 16 237 ha leży na terenie gminy Narol i Horyniec Zdrój w pow. lubaczowskim, reszta w woj. lubelskim. Drugim parkiem, którym zajmuje się T. Misiak jest Park Krajobrazowy Puszczy Solskiej, utworzony też w 1989 r., zajmujący powierzchnię 28 980 ha Kotliny Sandomierskiej i jej części zwanej Płaskowyżem Tarnogrodzkim. Autor charakteryzuje ukształtowanie terenu tych parków, budowę geologiczną, sieć rzek, potoków i stawów, świat zwierzęcy i roślinny, gleby, drzewostan i pomniki przyrody.

Parki te są jakby świątyniami przyrody, obejmującymi wyróżniające się ekosystemy, ostoje i siedliska przyrodnicze są rezerwaty przyrody. Są to przyrodnicze obszary chronione pozostające pod specjalną opieką państwa, na których obowiązują określone zakazy, zwłaszcza działalności gospodarczej. Na ziemi lubaczowskiej jest kilka takich rezerwatów przyrody. W Dziwiewierzu jest rezerwat „Sołokija”, gdzie na ponad 7 ha powierzchni jest skupisko jałowca pospolitego, Na północ od Baszni Dolnej, w uroczysku Wielki Las, jest rezerwat „Jedlina”. Chroniony jest stary las jodłowy w okolicach wsi Kadłubiska w rezerwacie „Minokąt”. W pobliżu wzniesienia Góra Grochy w obrębie wsi Ruda Różaniecka, ale bliżej Narola, jest rezerwat „Bukowy Las”, w którym chroni się drzewostan bukowo-jodłowy z licznymi egzemplarzami roślin chronionych. W okolicach Huty Złomy jest rezerwat „Żródła Tanwi”, gdzie wypływa ta jedna z najpiękniejszych rzek. Mało znany jest rezerwat „Kamienne”, znajdujący się przy granicy wsi Opaka i Nowa Grobla, położony w pobliżu Kamiennej Góry. Na uwagę zasługują też pozostałe rezerwaty: „Nad Tanwią”, „Czartowe Pole” i „Moczary”, położony w granicach Kobylnicy Ruskiej i Łukawca.

Na 120. stronach tego Albumu formatu A4 znajduje się prawie 200 zdjęć wykonanych przez Andrzeja Gryniwicza. Nie jest on zawodowym fotografem, a zdjęcia te są profesjonalnie wykonane, piękne, pokazują bogactwo flory i fauny. Musiał on spędzić w lesie wiele godzin, o różnych porach dnia i roku, by podejść blisko leśnego świata zwierząt i uchwycić w odpowiednim czasie kwitnące rośliny.

Ta piękna publikacja wzbogaci naszą wiedzę o pięknej przyrodzie ziemi lubaczowskiej.

Adam Łazarz

Na zdjęciu okładka Albumu

Czysta i zdrowa woda z Borchowa dla gminy Oleszyce

W uroczystość apostołów św. Piotra i Pawła (29 czerwca br.) w Lubaczowie był odpust. W Borchowie odbyła się uroczystość związana z przekazaniem do użytkowania obiektu stacji uzdatniania wody dla potrzeb miasta i gminy Oleszyce wraz z przebudowaną siecią magistrali wodociągowej.

Od wielu lat Stacja Sanitarno – Epidemiologiczna w Lubaczowie stwierdzała, że woda dostarczana z ujęcia w Suchoj Woli jest nie zdrowa, gdyż nie odpowiada sanitarnym standardom jakości wody, posiada za dużą ilość żelaza i manganu, a ponadto dostarczana jest do mieszkańców magistralą zbudowaną z rur cementowo – azbestowych, które też są szkodliwe. Władze gminy przyjmowały to do wiadomości, otrzymywały warunkową zgodę na dalsze korzystanie z dotychczasowego ujęcia w Suchoj Woli i tak to trwało do 2009 r. Gminę nie stać było na kosztowną inwestycję, jaką jest budowa nowego ujęcia wody. Na zmianę istniejącego stanu rzeczy nadarzyła się okazja rok temu. Gmina skorzystała ze środków Unii Europejskiej z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 2007 – 2013. Władze miasta i gminy w Oleszycach podpisały umowę z wykonawcą inwestycji Inżynierią Rzeszów 8 września 2009 r. na budowę budynku stacji uzdatniania wody o wydajności 1100 metrów sześciennych na dobę, w której znajduje się hala filtrów, chlorownia, rozdzielnia elektryki i automatyki, pomieszczenia sanitarne. Ponadto w zakres tej inwestycji weszła budowa: dwóch studni głębinowych, dwóch zbiorników na czystą wodę o pojemności 150 metrów sześciennych każdy, dróg dojazdowych wewnętrznych i zewnętrznych, ogrodzenia, ukształtowania terenu, przy-

ozdobienia zielenią. Wykonawca zobowiązał się także do ułożenia nowej magistrali wodociągowej 8238 metrów biejących oraz przebudowę istniejącej już magistrali z rur cementowo – azbestowych o długości 3775 metrów biejących. A więc łącznie ponad 12 km. Gmina na to zadanie otrzymała dofinansowanie w wysokości 4 239 588 zł, co stanowi 67,21 procent wydatków kwalifikowanych. Trwa obecnie rozliczanie tej tak potrzebnej i oczekiwanej inwestycji. O tych faktach poinformowała na uroczystości oddania do użytku tej budowy burmistrz Oleszyc Maria Janowska – Placcek. Dyrektor kontraktu „Inżynieria Rzeszów” Jan Kowalczyk z tej okazji przekazał w imieniu Zarządu gratulacje władzom gminy Oleszyce za dobrą współpracę przy realizacji budowy ujęcia wody w Borchowie i modernizacji sieci wodociągowej oraz życzenia dalszych osiągnięć w rozwoju gminy i pomyślności w życiu jej mieszkańców.

Następnie nastąpiło uroczyste przecięcie wstęgi otwarcia tych pomieszczeń. Nowo zbudowane obiekty i urządzenia poświęcił dziekan cieszanowski i proboszcz oleszycki ks. kan. Józef Dudek.

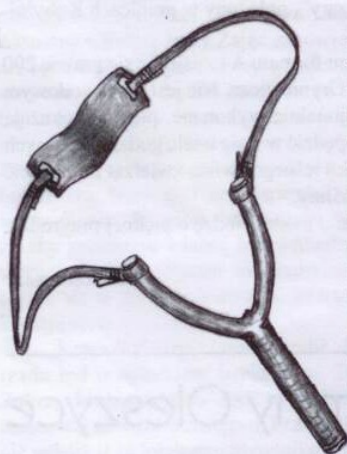
Kierownik robót inż. Grzegorz Król oprowadził gości po zbudowanych pomieszczeniach, zademonstrował działania zainstalowanych urządzeń, zapoznał z technologią uzdatniania wody, odpowiadał na pytania. Wśród uczestników uroczystości byli: radni gminy Oleszyc z przewodniczącym Waldemarem Ciskiem, współwłaściciel firmy Inżynieria Rzeszów Tadeusz Gratkowski, inspektor nadzoru Józef Lorenc, mieszkańcy Borchowa, którzy później uczestniczyli w procesji poświęcenia pól.

Adam Łazarz

W przedwojennym Cieszanowie (1)

Dziecięce lata

Urodziłem się w mieście powiatowym Cieszanowie, na rok przed I wojną światową. Moja szkoła powszechna przypadła na początek lat 20-tych. W IV-tej klasie wykonywaliśmy tzw. prace roczne; chłopcy w drewnie, dziewczynki wyszywały na płótnie serwetkowe wzory. Starszy ode mnie o 10 lat brat Andrzej pomagał mi wystrugać z brzoźowego drewna miniaturową kijankę, na wzór prawdziwej jaką praczkę prały bieliznę nad cieszanowską rzeką Brusienką. Zrobił mi też zabawkowy wóz gospodarski na 4-ch kołach, z dyszlą i drabinkami. Moi koledzy wykonywali w domu różne zabawki z drewna, i przynosi je do szkoły pokazać, np. pajaca skaczącego na nitce między dwoma listewkami lub inne wymyślne nawet przedmioty, często takie co nie wiadomo co to, zmyślne a służące do nie wiadomo czego, niby nie potrzebne a cieszące oko (furkadelfo, klekotka, bimbadelfo). Gdy byłem w V-tej klasie brat wykonał mi drewnianą hulajnogę, z deski dębowej jako podstawa, w której umieszczone były w rozcięciu na osi z grubego gwoździa dwa żelazne ok. 12 cm kółka, a z przodu była dopięta na zawiasie pionowa kierownica z poprzeczką u góry, do trzymania rąk. Była to wielka atrakcja, a ja czułem się wyróżnionym wśród rówieśników, że coś takiego posiadam. Odpychając się lewą nogą, kilka metrów jechało się stojąc na prawej nodze. Żelazne kółka dudniły na nierównym chodniku, który urywał się naprzeciw każdej posesji przy wjazdach do podwórz, wyłożonych guzowatym kamieniem. Dopiero od domu Ciepłych (przy Dworskiej /Mickiewicza/), do kamienicy Żyda Nuchyma (róg Dworskiej i Żukowskiej /Kościuszkii/) był jako taki chodnik, i lepsza jazda.



Od wiosny wzięcie miały „zabawki natury” (świstawki, proca i in.) oraz liczne zabawy w terenie. Świstawkę (gwizdek) można było wykonać z gałązki wierzby. Bezszesnypatyk młodej wierzby opukiwało się ręką, a nożyka po korze, należało też zrobić umiejętnie klinowe nacięcie na przyszy wylot powietrza. W odległości ok. 10 cm od grubszego końca nacinało się korę po obwodzie, wyznaczając w ten sposób długość świstawki, a następnie obkręcając patyk w rękach, zdejmowało się rurkę kory, która ześlizgiwała się na śliskim łyku.

W obydwu końce ściągniętej rurki należało włożyć zatyczki wykonane z kawałków tego samego wyciągniętego patyka, tj. z jednej strony niepełny klocek - ustnik, z drugiej klocek - blokadę przepływu. I gotowe. Można świstać. Wierzbowa świstawka na skutek szybkiego zeschnięcia była 1-2-dniowa, ale to nam wystarczało. Jak nie ta, to robiło się inną, następną. Były wprowadzane na kramach prawdziwe blaszane gwizdki i drewniane fujarki, ale - jaki rodzic by na nie grosz wydał... A dzieci... dzieci przez całe lata nie widziały pieniędzy. Nie było zwyczaju by im dawać, nawet najdrobniejszych, nie istniało pojęcie kieszonkowego, ani prezenty pieniężne. Pieniądże, również te drobne, były atrybutem przypisanym wyłącznie działalności dorosłych.

Nieodłącznym wyposażeniem chłopięcej kieszeni była proca. W dobrej procy cały szkopol polegał na dobrej gumce, a o taką zawsze było trudno. Wprawdzie siostry miały gumki - podwiązki do patentowych pończoch, ale te nie nadawały się, były za szerokie. Nie pamiętam by były w użyciu jakieś gumki wąskie, raczej wszystko (bieliznę) wiązano na sznurki - troki. Jedyne możliwości pozyskania gumki do procy, to albo ze starej dziurawej duszy od piłki, albo ze starej rowerowej dętki. W tamtych czasach jedno i drugie było trudne do zdobycia, bo prawie nie było skórzanych piłek, i prawie nie było rowerów.

Z patyka czarnego bzu robiło się sikawki, również te wielkanocne. Jak zrobiło się z grubszej gałęzi i dłuższą (30 cm), to mieściła większy zasób wody. Po wydrążeniu drutem wewnętrznego miąższu, z jednej strony wstawiało się i blokowało sztyftem korek z otworkiem na strumień wody, a z tyłu z cienkiego patyka zakończono końcówką uszczelnioną

przedziwem, tzw. stępor (tłok).

Z łętów wierzbowych robiliśmy (zaplatali) kółka wielkości talerza, po kilka sztuk. Płaskim, koszącym łotem rzucaliśmy nimi w stronę kolegi, który miał za zadanie wyłapywać je, nanizując w powietrzu na trzymany w ręce kij. Zależnie od sprawności rzucającego i umowy na początku gry, kółka można było rzucać ręcznie lub wyrzucać je kijem. Podczas np. 5. rzutów i 5. odbiorów liczyła się ilość skuć (nietrafnych wyłapań lub złych wyrzutów). Podobna, uwspółcześniona i boiskowa wersja tej gry, to tzw. „Ringo”.

Do prac w drewnie niezbędny był dobry nożyk, stąd każdy chłopak marzył o koziku z drewnianą rączką, do wycięcia i podrzeźbienia pręcika, do zrobienia świstawki, jak i dla niektórych do wyrznięcia inicjałów na szkolnej ławce, jak to uczynił mój rówieśnik i kolega ze szkolnej ławy - Oleś Żdan, bez skrupułów wyrzynając na blacie dwie jak byk, 20 centymetrowe litery „O-Ż”.

U młodszych chłopców wzięciem cieszyła się gra „Szurum-burum”. Należało wygrzebać w ziemi większą jamkę, a wokół niej krzyżowo w pewnym oddaleniu 4 jamki mniejsze. Jeśli chłopaków zebrano się mniej niż 5-ciu, np. 4-ch, to obok głównej były tylko 3 jamki. Każdy z uczestników miał kij - pałkę, i trzymał ją końcem w swojej jamce. Jeden z graczy (ten nie mający jamki) usiłował spoza kręgu przeprowadzić pomiędzy pozostałymi chłopakami kulę wielkości kulki bilardowej (mogła to też być piłka - packa ze szmat lub z końskiego włosia), i ułokować ją w środkowej jamce - matce. Zadaniem pozostałych było mu w tym przeszkodzić, a więc odbijać, wybijając, jednocześnie pilnować swojej jamki. Stąd takie ruchy kijem, podobne do szurania, zagradzania drogi, może stąd „szurum” - „siurum”, ale dlaczego „burum” - nie wiem. To są tego typu określenia, co wymagają przyjmowania na wiarę a nie na rozum, podobnie jak „abra-kadabra”, „ence-pence” czy „cykcyryk”. Jeśli prowadzący kulkę w tym czasie skorzystał z nieuwagi przeszkadzającego, i włożył koniec swego kija do jego jamki, to zajmował ją i tenże był skutki, i na niego od nowa przypadło prowadzić kulkę. Skutkiem był także ten, za przyczyną którego prowadzący kulkę doprowadził ją do celu (środkowej jamki). Zależnie od umowy co do zasad, taki skutki 3-krotnie, mógł wypaść z gry. Pamiętam że stosowaliśmy powiedzenie „moja jamka pieczęć!”, co oznaczało - „zaklepana”, „zamknięta”.

Często bawiliśmy się „W łapanego” i „W chowanego”. Jeden łapał (ten wyliczony zgodnie z np. wyliczanką: „Raz dwa, trzy - łapięz ty, a jak nie ty - to ty!”), a reszta „uciekała gdzie pieprz rośnie”. W drugiej zabawie jeden mrużył a reszta się ukrywała „gdzie kto może”. Mrużącego wskazywaliśmy w wyliczance np.: „Ele mele dutki, gospodarz malutki, jego żona garbata, a córeczka smarkata!”.

Jedną prostych zabaw był „Przerzany wąż”, lub „Wilki i owce”. Kilku chłopów trzymało się w jednej linii lub w kręgu mocno za ręce, a jeden rozpędzał się i miał za zadanie ten wąż - krąg przerwać, i dostać się niejako przez zagrodę do owcy. Oczywiście mógł ocenić gdzie jest najsłabsze ogniwo... przeważnie jednak zawiśał na mocno splecionych w uścisku rękach. Ale np. jak leciał Staszek Studencki, to nie ma siły że przerwał.

Rozrywką - zabawą uliczną, było „Gonienie za kółkiem”, jakimś metalowym, np. ze starej obręczy rowerowej, prowadzonym przy pomocy prostego patyka - pałki, lub za innym stalowym kołem - tarczą, wiedzionym wyprofilowanym odpowiednio drutem. Biegając można było prowadzić takie koło przed sobą kilometrami po gościńcu, i nawracać. Nawroty były najtrudniejsze, bo na skutek małej prędkości koło mogło się przewrócić, a to już by była utrata reputacji. Droga była nasza, niemal jak dalsza część podwórka. Spokoju gościńca wówczas prawie nie mać żaden pojazd, z bardzo rzadka rolnicza furmanka.

Każdy był dzieckiem, każdy ma swoje z dziecięcych lat wspomnienia. Pamiętamy swoje rodzeństwo, rodziców, swoje zabawki i rówieśników. Wprawdzie co było nie wróci, nie wystydźmy się pamiętać, i nie bójmy się wspominać...

Eugeniusz Szajowski

Biskup, profesor, ordynariusz



Z Cieszanowa do Tarnowa drogi kawał – dystans jednak, jaki przebył w życiu Franciszek Lisowski, wydaje się o wiele dłuższy aniżeli ten, wymierzany w kilometrach. Syn mieszkańców podroztoczańskiego miasteczka doszedł bowiem do profesury, sakry biskupiej i godności ordynariusza diecezjalnego.

Urodzony 1 października 1876 r. jako syn Józefa i Anny z Szabatowskich, po ukończeniu nauki w cieszanowskiej szkole powszechnej oraz w gimnazjum w Jarosławiu (matura z 1895) wstąpił na Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie. Rozpoczęte tam studia teologiczne uwieńczył w 1902 r. doktoratem z teologii i filozofii, uzyskany na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. W Wiecznym Mieście dwa lata wcześniej przyjął święcenia kapłańskie.

Po powrocie do macierzystej diecezji został skierowany do Złoczowa. Po niecałym roku posługi w charakterze wikariusza powrócił do Lwowa, gdzie w 1903 otrzymał nominację na wikarego katedralnego. Piastując tę funkcję pracował jako katecheta w gimnazjach lwowskich (IV, V, potem VII) i przez czas jakiś w gimnazjum w Brodach. Za zgodą metropolity, ceniącego jego kwalifikacje i ambicje, w 1911 i 1912 r. odbywał podróże naukowe na uniwersytety w Niemczech.

W 1911 rozpoczął się nowy etap kariery ks. Lisowskiego: nostryfikowawszy rzymski dyplom doktorski na UJK rozpoczął wykładanie dogmatyki na Wydziale Teologicznym uczelni; tam też uzyskał w 1913 habilitację i zaraz potem objął stanowisko profesora nadzwyczajnego (w 1916 został profesorem zwyczajnym). W latach 1917-19 piastował funkcję dziekana, a od 1919 do 1921 prodziekana Wydziału Teologicznego. Pracę naukową łączył z działalnością pedagogiczną w lwowskim Seminarium Duchownym, którego był prefektem (1913-20), wicerektorem (1920-23) i rektorem (1923-33). Przez wiele lat pełnił też obowiązki wizytatora nauki religii w szkołach podstawowych.

O znakomitym wywiązywaniu się ks. Lisowskiego z licznych obowiązków świadczą

kościelne wyróżnienia. W 1925 został prałatem domowym Ojca Świętego, 20 lipca 1928 r. zaś papież Pius XI nadał mu godność biskupa tytularnego Mariamiae oraz stanowisko biskupa pomocniczego archidiecezji lwowskiej. Jego dewiza brzmiała: „Pokój i dobro”. Sakrę przyjął z rąk metropolity abp. Bolesława Twardowskiego 7 października 1928. Potem otrzymał jeszcze funkcję wikariusza generalnego archidiecezji i tytuł kanonika gremialnego kapituły lwowskiej.

Z miastem nad Półcią bp Lisowski rozstał się w 1933 r., kiedy papież mianował go ordynariuszem tarnowskim. Jego uroczysty ingres do nowej katedry nastąpił 25 maja. Pierwszym przedsięwzięciem biskupa było zorganizowanie jubileuszu 1900 lat od Odkupienia, zaraz potem doprowadził do diecezjalnego kongresu eucharystycznego (później też kongresu regionalnego w Grybowie) i synodu diecezjalnego, założył ponadto w Tarnowie Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej i Instytut Wyższej Kultury Religijnej, a także Katolicki Uniwersytet Ludowy w Krzyżanowicach koło Bochni, był również inicjatorem koronacji łaskami słynących

no, że niechętnie przyjmował angażowanie się kapłanów w sprawy polityczne, sam powołał Sekretariat Chrześcijańskich Związków Zawodowych, mający zneutralizować wpływ socjalistów w korporacjach pracowniczych. Z drugiej strony, świetnie dbał o zgodę w diecezji – w skład której wchodziły południowe dekanaty, zamieszkane przez Łemków. Po utworzeniu w 1934 r. Administracji Apostolskiej dla Łemkowszczyzny zaaprobował przyjmowanie jej alumnów na studia w tarnowskim seminarium. Zasadą ordynariusza było także zachęcanie podległych mu księży do zdobywania wykształcenia akademickiego. W tym celu zorganizował pismo naukowe „Tarnowskie Studia Teologiczne”, założył też tygodnik „Nasza Sprawa”.

W historii Tarnowa biskup rodem z Cieszanowa zapisał się jako człowiek wrażliwy na ludzkie nieszczęście. Po katastrofalnej powodzi, która w 1934 r. przeszła przez miasto, zorganizował wsparcie dla poszkodowanych, a zaraz potem powołał Diecezjalny Związek Caritas. By z kolei zapewnić godziwe warunki życia księżom emerytom i chorym utworzył specjalny fundusz zasiłkowy.

Powszechnie szanowany ordynariusz zmarł 3 czerwca 1939 r. – tyle co zakończywszy udzielać alumnom święceń. W ostatnim życzeniu prosił o pochowanie nie w katedrze – do czego miał przecież prawo – lecz na nowym cmentarzu miejskim w dzielnicy Krzyż, pośród najuboższych. Wolę spełniono, miejsce spoczynku biskupa oznaczył skromny nagrobek, ufundowany przez wiernych, lecz nie dane mu było pozostać tam aż do Dnia Sądu. Przed rokiem bowiem obecny ordynariusz tarnowski bp Wiktor Skworc zarządził przeniesienie szczątków dwóch poprzedników – bp. Lisowskiego właśnie oraz bp. Jana Stepy – do krypty w bazylice katedralnej. Jak uzasadnił – „Katedra jest właściwym miejscem spoczynku dla biskupów diecezjalnych, ma również zapewnić im stałą modlitewną pamięć, a także wdzięczność diecezjan. Jest także wskazaniem kościoła katedralnego jako wyjątkowej świątyni w diecezji”.

Waldemar Bałda



obrazów Matki Boskiej Bocheńskiej i Matki Boskiej Odporyszowskiej, orędowną za kanonizacją bł. Kingi, wezwał do obchodów 900. rocznicy urodzin św. Stanisława ze Szczepanowa. Erygował w czasie swego zwierzchnictwa nad diecezją 16 parafii, konsekrował kilkanaście świątyń i kaplic.

Choć odnotowa-

ROCK TON

ZESPÓŁ MUZYCZNY
MUZYKA NA KAŻDĄ OKAZJĘ

- Wesela
- Bale okolicznościowe
- Bankiety
- Dancinigi



KONTAKT :

tel.: 0 697-627-733

Z wojennego września 1939 roku (8)

Dwunasty dzień tamtego września

Każdy wrzesień przywodzi na myśl dwa obrazy: tj. że we wrześniu dzieci idą do szkoły, i że we wrześniu wybuchła wojna. Wówczas, 71 lat temu, dzieci nie poszły do szkoły, a część mieszkańców Lubaczowa w obawie o życie uciekała na wieś i na Wschód, w nieznanne. Opis pierwszych 11-tu dni wojennego września ukazał się w „Kresowiaku” nr 8-12/2009 i 1-2/2010.

Wspomina Mieczysław Czubyrt, wówczas mieszkaniec Cieszanowa (syn Jana, urzędnika ds. spadkowych Sądu Grodzkiego w Cieszanowie): „*Ten pęd do ucieczki nawiedza i nasz dom. Pani Kulikowa z córką zostają bo co im może grozić, a my [z bratem i] z ojcem pieszo na Wołyń do stryja Władysława, no bo tam Niemcy nie dojdą, na Wiśle zostaną zatrzymani. Mamę przed sobą około 175 km, jakoś z tym sobie poradzimy... zakładamy ciepłą bieliznę na wypadek zimnych nocy, dobre buty, do toczki kanapki, rower i w drogę przez Narol, gdzie wступujemy do żydowskiego sklepiku po czekolady, za które sklepowy wzbiera się pieniądze od „pana sekretarza” (widać znajomy)... dziękujemy i w drogę... przez Uhnów... Na wysokości stacji kolejowej w Sokalu widzimy... nalot bombowy. Stacja jest tak młocna, że giną całe składy pociągów zgromadzonych na torach, trafiony pociąg z beczkami benzyny zapala się i beczki lecą w górę, tam pękają i spada ulewa ognia. ...za Sokalem idziemy przez tereny zamieszkałe przez ludność ruską (ukraińską). Od ojca dowiadujemy się, że jest... taki zwyczaj, że ludzie spotykający się na drodze nawet sobie nieznaną pozdrawiają się (oboje w jakim języku) tradycyjnie - „Pochwalony” czy „Szczęść Boże”. My młodzi mamy obowiązek kłaniać się pierwszy - co też... robimy. Resztkami sił dobijamy do gospodarki stryja... okazuje się że mieszka i prowadzi typowy wiejski sklepik w wynajętym domku przy budowanej szosie Lwów - Łuck...”*



12 września 1939

r. (wtorek) niemieckie jednostki pancerne przerzuciły swe siły przez San i rozpoczęły marsz z linii Sanu, na płn.-wsch. w kierunku na Lubaczów. Między

9-10-tą samoloty niemieckie dokonały 2-krotnego nalotu i bombardowania Lubaczowa. Spadło wówczas najwięcej bomb burzących na miasto. Zburzonych zostało wiele domów i „Czytelnia Polska”. Marian Kopf, który wówczas z uwagi na bombardowania Lubaczowa, dla bezpieczeństwa wraz z matką przebywał w Burgau za Młodowem, pisze: „...około godz. 9 nadleciały czarne samoloty i zaczęły strzelać z karabinów maszynowych do wszystkiego, co tylko się ruszało na ziemi, a następnie znowu bombardować Lubaczów. To trwało już niedługo... i nastąpiła pozorna cisza.”

Wspomina Eugeniusz Szajowski... „*Nam mieszkającym przy ul. Kościuszki, 200 m od koszar, od pierwszych nalotów wydawało się że nasze domy będą zagrożone bombami, a tymczasem Niemcy co do koszar mieli swój plan. W któryś dzień września (a był to jeden z dni nalotów, w każdym bądź razie przed 11-tym), wracałem z pola które mieliśmy za koszarami. Na polu za domem Władysława Picura (potem własność Michała Niemca) spotkałem stojącego w kukurydzy Józefa Argasińskiego, który po wyjściu polskich żołnierzy na front, był tymczasowym kmdantem koszar, i w przewidywaniu bombardowania wyszedł z koszarowych budynków by tu przeczekać zagrożenie. Nad koszarami Niemcy jedynie nisko przelatywali, i choć strzelali z karabinów maszynowych do widzianych ludzi - ruchomych celów, bombardowania nie było. Koszary oszczędzili dla siebie. Na koszary, jak i w pobliżu naszego domu przy ul. Kościuszki, również 12 września bomby nie padły, i na szczęście nie było okazji sprawdzić czy naklejone przez nas na szybach papierowe paski sprawdzają się.”* O „zbawiennej roli kukurydzy” wspomina też mieszkający wówczas z braćmi i matką przy ul. Kościuszki blisko koszar Franciszek Herzog pisząc: „*Podczas bombardowań chowaliśmy się w polu kukurydzy, która rosła za naszym domem. Mama uważała, że to bezpieczniej niż być w domu, bo może się zaważyć. Samoloty niemieckie po zrzuconiu bomb [w in. rejonie miasta] bezkarnie latały na niskim pułapie i strzelały z karabinów maszynowych do ludzi... Jednego razu Tadek... wybiegł z domu i był ostrzelany przez taki samolot. Na szczęście zdążył dobiec do*

pola kukurydzy.”

Wkroczenie Niemców do Oleszyc odnotował ks. proboszcz Józef Mroczkowski w swej kronice słowami: „*12.09. o godz. 10-tej Niemcy bez boju zajęli Oleszycę. Z entuzjazmem gromady Ukraińców witały ich kwiatami. Za uchodzącymi [na Lubaczów] taborami polskimi natychmiast zarządzone pościgi.”* Ok. 11-tej na szosie od strony Oleszyc pokazały się niemieckie oddziały pancerne, a ok. 12-tej jednostki te wkroczyły do Lubaczowa. Tak to relacjonuje w swych wspomnieniach ks. Marian Florków: „*Wchodzących żołnierzy witali owacyjnie Ukraińcy, rzucając na nich bukiety z kwiatów. To też wszystkie urzędy miejskie zostały im oddane. Jeszcze zanim zapadł wieczór przejechało przez Lubaczów dużo wojsk niemieckich w stronę Baszni i Niemirowa. Jechały tylko jednostki zmotoryzowane... żaden żołnierz nie szedł pieszo. Szczególnie imponująco wyglądały tanki i auta pancerne. Ruch wojsk... trwał całą noc i szereg następnych dni. Dopiero za wojskami liniowymi przejechała ogromna ilość... aut ciężarowych... W końcu pojawiły się i wojska konne. Wszystko ciągnęło na Lwów.”*

Marian Kopf przebywający wówczas w Burgau, po latach wspomina: „*Nagle usłyszeliśmy wielki szum motorów i zgrzyt gąsienic. To szosą koło Młodowa jechało wojsko... aż nagle jakiś chłop biegnie i woła: „Niemcy jadą!”. Wielu ludzi zaczęło biec przez podwórza w kierunku szosy na Basznię, by samemu zobaczyć ten widok... wtedy nie pobiegłem... Wkrótce doszliśmy do przekonania, że bombardowania już nie będzie, skoro wkroczyli Niemcy, należało więc wracać do Lubaczowa. W kilka osób wyszliśmy z wioski... przy Żelichówce nadjechali motocykliści, Niemcy, z dużą prędkością, było ich kilku. Nie wiedzieliśmy jak się zachować... w niedużej odległości od koszar... usłyszeliśmy ogromny szum, łomot, jazgot gąsienic. Z daleka od strony ul. Kościuszki ukazał się... tunan kurzu, a w nim jakieś czarne sylwetki. Nie było już mowy o... uciekaniu... stanęliśmy w miejscu za rowem... matka trzymała mnie za rękę. Za moment wyrosły przed nami ciemne stalowe potwory, czołgi niemieckie. Jadący Niemcy wdziali... aż to cywile (cztery kobiety) [i ja]... i nie strzelali. Było 7 tych czołgów... ziemia trzęsła się jak galareta... staliśmy jak sparaliżowani... za nimi jechały auta z wojskiem, z przyczepionymi... armatkami... W koszarach byli już Niemcy, chodzili koło budynków, sprawdzając czy kogoś tam nie ma... po chodnikach [w stronę Rynku] jeździli Niemcy na motocyklach... musieliśmy ciągle schodzić na pobocze... Całe miasto było jakieś szare, pokryte kurzem i pyłem od tych bomb. Tego dnia przez okno z domu Dziadków [Ładów] widziałem na ulicy [Kościuszki] tylko wojsko niemieckie, którego coraz więcej przybywało do miasta. Nikt z ludności cywilnej nie odważał się wychodzić na ulicę. Później dowiedziałem się, że zaraz po wkroczeniu... hitlerowcy wylapali mężczyzn na zakładników, których trzymali na Rynku. Mieli... być rozstrzelani w przypadku ostrzelenia wojska... Wśród tych pierwszych... był Kazimierz Kosior, krawiec... przy Unii Lubelskiej... Przybywające do miasta wojsko zajmowało większe podwórza, lokując na nich... wojskowe auta... zajmując... mieszkania na kwatery.”*

Po południu 12 września niemieckie oddziały 2. D Panc. zajęły i obsadziły węzeł komunikacyjny Oleszyc – Lubaczów – Cieszanów. Z Lubaczowa niemieckie kolumny pancerne i zmotoryzowane kierowały się ulicą Zamkową przez Budomierz i Niemirow na Lwów, przez Basznię i Horyniec na Rawę Ruską, i przez Cieszanów na Narol, tj. w te obszary, które wcześniej niemieckie samoloty „przygotowały” sobie bombardowaniem z powietrza. Pierwszy czołg dotarł do Narola jeszcze 12 września, od wybuchu jego pocisków spaliło się kilka zabudowań (wycofał się jednak, i do Narola Niemcy wkroczyli dopiero w dniu następnym). W godz. popołudniowych niemieckie oddziały pancerne i zmotoryzowane dotarły do Horyńca, gdzie wkroczenie poprzedził nalot na stację i linię kolejową do Werchraty. Zbombardowany został pociąg z uciekinierami koło przysiółka Sióło, w którym od bomb spaliło się kilkanaście budynków.

Oprac. w oparciu o: ks. M. Florków, Parafia lubaczowska... [w:] Kronika parafii...; M. Kopf, Tamten czas, [w:] RL VII/1997; F. Herzog, Na tułaczym... Kronika..., Lubaczów 2006; ks. J. Mroczkowski, Oleszyc 1939... [w:] JKAK 16/1995; M. Argasiński, Wrzesień 1939... [w:] CZR-3; wspomnienia E. Szajowskiego i M. Czubyryta; i in.

Adam Szajowski

16 czerwca

W Krowicy Samej Adam I. z lasu Nadleśnictwa w Lubaczowie dokonał kradzieży drewna dębowego wartości 243 zł.

W Wielkich Oczach Mieczysław L. uchylił się od płacenia alimentów na rzecz dzieci: Dawida, Tobiasza, Marcina, Rubena.

W Narolu Wsi nieznani sprawcy włamali się do Mercedesa własności Z. K. z którego dokonali kradzieży nawigacji marki Galmin wartości 800 zł, portfela, prawa jazdy, paszportu, dowodu osobistego, polisy OC, dowodu rejestracyjnego. Na trasie Dachnów – Cieszanów nietrzeźwy Bogusław O. z Oleszyc prowadził samochód VW Passat.

17 czerwca

W Horyńcu Zdroju Wojciech C. posiadał 1 sztukę amunicji oraz 9 roślin ziela konopi. W Oleszycach Karolina B. pobiła Angelikę P. W Podemsczyźnie Tadeusz M. uderzył w twarz ojca Stanisława. Poszkodowany upadł i doznał złamania żeber.

19 czerwca

W Baszni Górnej Mariusz M. mimo zakazu i to w stanie nietrzeźwym jechał rowerem. W Oleszycach od kwietnia 2010 roku Zbigniew K. znęca się nad matką.

20 czerwca

W Lubaczowie Łukasz D. z Antoników mimo zakazu w stanie nietrzeźwym kierował motorowerem.

21 czerwca

W Narolu firma NIWEX z Jarosławia bez zezwolenia dokonywała remontu dachu. W Oleszycach na skutek nieprzestrzegania przepisów BHP Marian H. podczas heblowania deski z winy Zbigniewa S. doznał obciążenia 4 palców.

22 czerwca

W Lubaczowie nieznany sprawca włamał się do zbiornika paliwa samochodu VW Golf własności Tadeusza H. i dokonał kradzieży 10 l. oleju napędowego wartości 45 zł. W Kobylnicy Ruskiej Stanisław F. mimo zakazu prowadził samochód VW Passat. W Antonikach Antonik W. w stanie nietrzeźwym mimo zakazu jechał rowerem. A w Załużu podobnego wykroczenia dopuścił się Jan W.

24 czerwca

W Dziewięcierzu Teresa N. poprzez powieszenie się w lesie popełniła samobójstwo.

25 czerwca

W Lubaczowie Jan M. na szkodę Jana H. zniszczył umyślnie 4 manekiny oraz 5 koszułek polo. Straty – 1250 zł.

26 czerwca

W Lubaczowie na ulicy Wyszyńskiego kierujący samochodem Daewoo Tico uderzył w drzewo i zbiegł.

W Oleszycach Zdzisław R. mając w krwi 1,32 promila alkoholu wyruszył w podróż samochodem Skoda Felicia.

1 lipca

W Hucie Rudzie Różanieckiej Jan S. bez zezwolenia, w miejsce starego domu rozpoczął budowę nowego. A Franciszka M. bez zezwolenia wybudowała budynek gospodarczy. Z mieszkania Waldemara S. w Żmijowiskach Mieczysław L. dokonał kradzieży dwóch telefonów komórkowych wartości 550 zł.

W Lubaczowie na Osiedlu Unii Lubelskiej nieznany sprawca Mieczysławowi W. skradł halogeny wartości 300 zł.

W Dachnowie nietrzeźwy Marian K. ruszył



samochodem Fiat 126p.

W Łowczy Julian B. z tej miejscowości w stanie nietrzeźwym kierował samochodem „Opel Astra”.

W Kadłubiskach Paweł L. na szkodę Teresy S. wybił szyby w oknie oraz zniszczył 3 lampki ogrodowe na baterie słoneczne.

W Nowej Grobli nieznany sprawca z maszyny na terenie kopalni piasku Magdaleny G. skradł 250 l. oleju napędowego.

2 lipca

W Niemstowie Karol K. uderzył pięścią w twarz Roberta M. Pokrzywdzony doznał wybitcia 2 zębów i uszkodzenia żuchwy.

4 lipca

W Łukawcu Romuald K. od 13 października 2009 uchylił się od płacenia alimentów na rzecz dzieci Kamila, Krystiana, Karoliny, Katarzyny K.

W Wielkich Oczach Marek B. kierował samochodem w stanie nietrzeźwym.

W Lubaczowie Sławomir K. mimo zakazu kierował samochodem Audi.

5 lipca

W Lisich Jamach Zbigniew F. w stanie nietrzeźwym wybrał się na przejażdżkę rowerową.

W Radużu małoletniemu Robertowi K. udzielano narkotyków.

W Lubaczowie na Osiedlu Unii Lubelskiej nieznany sprawca uszkodził Józefowi P. samochód Audi oraz Opel Astra. Właściciel poniósł straty w wysokości 2000 zł.

W Załużu aż dwóch rowerzystów Robert P. i Stanisław M. w stanie nietrzeźwym wybrało się na przejażdżki. A w Lubaczowie będąc po wódce Jan P. wyruszył w podróż samochodem Opel Calibra.

W Lisich Jamach z kredensu niezamkniętego domu Ryszarda J. nieznany sprawca skradł 800 zł.

W Kowalówce Zenon Z. w stanie nietrzeźwym kierował samochodem Opel Vectra

W Hucie Krystalowej Janusz K. od stycznia 2009 roku uchylił się od płacenia alimentów na rzecz córki Marty K.

W Wólce Krowickiej nieznany sprawca Edwardowi T. skradł elektryzator elektryczny wartości 389 zł.

W Wydziale Komunikacji Starostwa w Lubaczowie Bernard K. z Podlesiny przedłożył fałszywe oświadczenie o zagubieniu prawa jazdy i wydanie nowego.

W Rudzie Różanieckiej Wioletta S. poprzez nie wpuszczenie do domu męża Grzegorza przywłaszczyła sobie dokumenty, ubrania, motorower „Guliwer” (wartość – 7200zł).

7 lipca

W Nowym Dzikowie Waldemar P. i osoba o imieniu Bartłomiej dotkliwie pobili Norberta H. Z kolei w Baszni Dolnej Krzysztof S. i Marek Z. pobili Pawła P.

W Nowinach Horynieckich z mieszkania Zofii N. nieznany sprawca skradł 1000 zł.

W Łukawcu dwóch rowerzystów Grzegorz T. i Lesław T. w stanie nietrzeźwym wyruszyło na przejażdżkę.

8 lipca

Na trasie Płazów – Ruda Różaniecka nietrzeźwy

Ryszard W. kierował samochodem „Nissan” (1,72 promila alkoholu w wydychanym powietrzu).

9 lipca

W Lubaczowie Krzysztof K. na szkodę AIG Bank Polska SA Oddział Wrocław wyludził kredyt na zakup w sklepie Elektronik tel. Nokia wartości 1498 zł oraz kredytu na zakup w sklepie Avans

tel. kom. wartości 1844 zł

W lasach koło Krowicy Samej nieznany sprawca poprzez przecięcie piłą motorową uszkodził ambonę myśliwską Koła Łowieckiego Ryś.

W Dachnowie Antoni P. od 2004 roku znęcał się nad siostrą Marią C. i dziećmi.

12 lipca

Na stacji paliw w Oleszycach Andrzej Z. dopuścił się oszustwa przy sprzedaży oleju napędowego wartości 9000 zł na szkodę firmy Handlowo – Usługowej Ryszarda C. w Starym Dzikowie.

W Lubaczowie nieznany sprawca z posesji Adama A. przy ulicy Technicznej skradł tel. komórkowy Nokia oraz kabel siłowy 15m.

W Lubaczowie nietrzeźwy Sławomir F. lat 22 i Mateusz K. lat 19 dotkliwie pobili Adama Ł.

W Lubaczowie na terenie sklepu Tesco nieznany sprawca Ludwice G. lat 70 skradł portfel z zawartością 20 zł i dowodu osobistego.

W Cieszanowie nietrzeźwy Andrzej B. mając w krwi 0,98 promila alkoholu jechał rowerem.

13 lipca

W Lubaczowie Józef B. z Dziewięcierza poprzez groźby pobicia, pozbawienia życia, kopania używanie obelżywych słów znieważał funkcjonariusza policji Józefa D.

Aż dwóch rowerzystów z Lipia: Bronisław W. i Zbigniew P. wybrało się na przejażdżki rowerowe po pijanemu. Będąc po wódce na rower wsiadł również Jan S. z Lipska i Jan Cz. z Rudy Różanieckiej.

W Oleszycach od marca 2010 roku Wojciech S. znęca się nad żoną.

W Oleszycach z Urzędu Miasta i Gminy Jolancie H.Z. nieznany sprawca dokonał kradzieży telefonu komórkowego Nokia wartości 450 zł

14 lipca

W Łukawcu na przejażdżkę rowerową w stanie nietrzeźwym wyruszył Grzegorz T.

W Lubaczowie nieznany sprawca Joannie K. przebił 4 opony wartości 500 zł.

Po pijanemu rowerem z Zabiałej do Oleszyc wyruszył Mateusz K. A w Oleszycach na przejażdżkę rowerową po pijanemu wyruszyła Magdalena K.

18 lipca

W Oleszycach z spod sklepu Centrum na szkodę Justyny W. i Józefa B. nieznany sprawca dokonał kradzieży 2 rowerów „Magnum” i „Arkus Turing”.

19 lipca

W Cewkowie nietrzeźwy Józef R. kierował motorowerem Peugeot.

W Lubaczowie Mariusz H. skradł Wiesławowi B. rower górski „Grant”.

Część spraw pozostaje w prowadzeniu. Ich przebieg oraz zakończenia mogą się różnić od opisywanych powyżej.

załóż konto jeszcze dziś
AKCJA RUSZA 1 IX 2010

www.pbslubaczow.pl

WSPIERAJ NASZĄ SZKOŁĘ ZAŁÓŻ KONTO W PBS LUBACZÓW



Pieniądze dla szkoły Twojego dziecka

Płać za zakupy kartą VISA wydaną do dowolnego rodzaju POL-KONTA PBS Lubaczów a co miesiąc przekażemy część prowizji otrzymanej w wyniku transakcji przeprowadzonych Twoją kartą, wskazanej przez Ciebie placówce oświatowej bądź opiekuńczej z terenu Powiatu Lubaczowskiego.

Każda kolejna osoba w "Płace Pomagam" to więcej pieniędzy dla szkoły Twojego dziecka!

jak przystąpić do akcji "Płace Pomagam"?

1. Jeśli nie jesteś jeszcze naszym Klientem załóż rachunek osobisty z kartą VISA w jednym z Oddziałów PBS Lubaczów.
2. Poproś o "Kwestionariusz Płace Pomagam" i wskaż placówkę, której przekażemy gotówkę.
3. Płać kartą VISA za zakupy.

BANK POKOLEN



POWIATOWY BANK SPÓŁDZIELCZY

PBS
LUBACZÓW



**PŁACĘ
POMAGAM**

N